

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 113

## Projekt usuwający nieusuwalność sędziów

W chwili obecnej sędziowie i prokuratorzy mający, jak wiadomo, swe Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, omawiają cały szereg spraw dotyczących ich zawodu. Poza sprawami uposażeniowymi, żywo dyskutowana jest sprawa emerytur.

Momentem niezwykle doniosłej wagi jest sprawa nieusuwalności sędziów. Prezes Zrzeszenia sędziów Miszewski oświadczył w tej sprawie, co następuje:

— Delegacja Zrzeszenia była u p. Ministra Sprawiedliwości Michałowskiego. Na audjencji u p. Ministra została poruszona sprawa nieusuwalności sędziowskiej. Wiadomym jest, że przy wprowadzeniu w życie rozporządzenia o sędziach powszechnych z dn. 6 lutego 1928 r. ze względu na reorganizację sądownictwa uległo zawieszeniu prawo nieusuwalności sędziów we wszystkich sądach do jednego roku, w Sądzie Najwyższym do 3-ich miesięcy. W związku z ogłoszonym w dniu 29 listopada 1930 r. nowym Kodeksem Postępowania Cywilnego, który wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1933 roku rozeszły się pogłoski o nowym projekcie, zawierającym nieusuwalność i nieprzeznaczalność sędziów. Minister potwierdza te wersje, nadmienając, że poza formalną stroną jest to potrzebne dla usunięcia jedynie tych sędziów, którzy nie stoją na wysokości zadania. Względem reszty sędziów ma być wyłącznie brana w rachubę.

— Zdaniem moim, usuwalność nie jest potrzebna, gdyż w tych wypadkach przy uchybieniu obojczykom sędziowie odnowiadają przed sądami dyscyplinarnymi. Sednem jest dla społeczeństwa gwarancja przed dowolnością władzy administracyjnej, jak również zapewnienie bezstronności w orzekaniu w sprawach cywilnych i karnych.

## Premier Prystor na Zamku

Wczoraj w godzinach rannych powrócił z Wiedni do Warszawy Prezydent Rzpl.tej.

W godzinach popołudniowych p. premier Prystor udał się na Zamek, i został przyjęty przez Pana Prezydenta. W czasie konferencji p. premier Prystor informował Pana Prezydenta o bieżących sprawach państwowych.

## Narady w Belwederze i zmiany w rządzie?

W kołach politycznych kolportowano wczoraj różne pogłoski o mających nastąpić poważnych posunięciach w rządzie. Zwracano przytem uwagę na nagły powrót Prez. Rzpl.tej i Marsz. Piłsudskiego. Mówiono m. in., iż odbyła się wczoraj podobna narada w Belwederze z udziałem Prezydenta, Marsz. Piłsudskiego i premiera Prystora. Już najbliższe dni powinny przynieść wyjątkowo, czy i o ile pogłoski odpowiadają prawdzie.

## Wycofanie wkładów polskich z Austrii

W Państwowym Instytucie Ekspozytaryjnym odbyła się konferencja przy udziale dyrektora austriacko-polskiej Izby Handlowej w Aprilu. W związku z reglamentacją dewiz i walut omawiana była sprawa wycofania wkładów i lokat prywatnych z instytucji finansowych Austrii przez obywateli polskich.

## Porozumienie między Francją a Niemcami pod warunkiem zmiany polityki Rzeszy

PARYŻ (ATE). — W związku z podróżą ambasadora niemieckiego von Hoescha do Berlina, prasa francuska porusza sprawę kredytów krótkoterminowych dla Niemiec, których płatność przypada w lutym przyszłego roku. Dzienniki wy-

powiadają się za porozumieniem gospodarczym z Niemcami, pod pewnymi warunkami. „ECHO de Paris” pisze, że Niemcy przedewszystkiem muszą prowadzić zdrową politykę finansową i dać zapewnienie, że każde nowe wybory nie będą

powodem wściekłości wobec Francji. W kołach rzeczoznawców na pokładzie parowca „Ile de France” podkreślają, że nie będzie przedsięwzięte, dopóki Niemcy nie wypełnią swych zobowiązań międzynarodowych.

## Japonia przygotowuje się do nowej ofensywy Japończycy oskarżają Anglię o intrygi

LONDYN (A.T.E.) Według doniesień pism angielskich z Mukdena należy się liczyć z możliwością ofensywy wojsk japońskich w północnej Mandżurji. Sztab japoński podobno przeferował u rządu zgodę na okupację dalszych terenów Mandżurji, twierdząc, iż koncentracja armji czerwonej nad granicą Mandżurji stwarza nie-

bezpieczeństwo, iż Sowiety wtargną na terytorjum Chin i ubiegają w ten sposób Japonję.

LONDYN (A.T.E.) Z Tokio donoszą, iż w kołach japońskich wywołała wielkie wrażenie wiadomość o rzekomem zawarciu układu angielsko-chińskiego o zniesieniu eksterytorjalności.

Prasa wskazuje, iż stosunki

angielsko-japońskie zaostrzyły się z powodu stanowiska, które zajął lord Reading na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu o Mandżurję. Prasa japońska zarzuca posłowi angielskiemu w Nankinie Miles Lampsonowi, iż intryguje przeciwko Japonji i stara się osłabić stanowisko japońskie w sprawie Mandżurji.

## Zagadkowa zbrodnia pod Berlinem

BERLIN (PAT.) W Neubabelsbergu pod Berlinem dokonano wczoraj tajemniczego napadu na b. oficera irlandzkiego Carnella, aresztowanego w swoim czasie pod zarzutem brania udziału w zamachu na pociąg pod Jüterborgiem. Jakiś osobnik o zmroku rzucił się na po-

wracającego do domu Carnella i usiłował mu wydrzeć teczkę z papierami. W czasie szamotanii się Carnell otrzymał cios sztyltem. Sprawca napadu zbiegł.

W czasie przesłuchiwania właściciela sprawcy zamachu pod Jüterborgiem Matouschki, poli-

cja stwierdziła, że istotnie raz doszło do przypadkowego spotkania pomiędzy Carnellem a Matouschką w jednej z kawiarni berlińskich. W czasie tego spotkania Carnell opowiedział szczerze głowo swój życiorys Matouschce, który wyzyskał to, podszycując się pod osobę Carnella.

## Wichury i śnieżyce czynią spustoszenia

SOSNOWIEC (Tel. wł.) — Wczoraj nad Zagłębiem Dąbrowskiem szalała niebywała wichura, wyrządzając ogromne szkody. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana. Wichur obalił wiele słupów telefonicznych i drzew. W szeregu wsi pozywane zostały gacay z domów i porzucane stodoły.

BERLIN (PAT.) — Ubiegłej doby szalała na Śląsku niemieckim burza śnieżna. Na podgó-

rze śląskiem leży już trwała warstwa śniegu, sięgająca miejscami pół metra. Mroz — 8 st.

poniżej zera. W górach Olbrzymich panuje również mroz i leży gruba warstwa śniegu.

## Obił ojcu dłużej żelazne w serce

KATOWICE (PAT.) — W dniu wczorajszym zgłosił się do policyjnego biura w Królewskiej Hucie 20-letni Jan P. z zamieszkałym w Królewskiej Hucie i doniósł, że zabił ojca swego, Jana P., który dokonał zbrodni. Policja wdrożyła dochodzenie. Pod wskazanym adresem znaleziono cięż-

ko rannego w okolicy serca Jana P. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Sprawca okrutnej zbrodni satrudniał. Jak wykazało śledztwo, młodociany ojciec dokonał swego czynu podczas sprzeczki z ojcem, który nie chciał dać synowi kilku złotych.

## KONKURS PRACY

WSZYSCY WYKWALIFIKOWANI W JAKIMŚ ZAWOZIE (FACHU) ORAZ NIEWYKWALIFIKOWANI będą mogli wziąć udział w zapowiadzianym przez „Ostatnie Wiadomości” Konkursie Pracy.

W jednym z numerów zamieścimy szereg pytań z miejscem na odpowiedź, kwestjonariusz ten należy wypełnić i WŁOŻYĆ W REDAKCJĘ W TERMINIE, KTÓRY PODAMY JUŻ WKRÓTCE.

Konkurs będzie się odbywał według poszczególnych zawodów (fachów), przy czem CO DWA TYGODNIE BĘDIEMY ROZPOCZYNAŁI KONKURS DLA INNEGO ZAWODU (FACHU).

DLA WYRÓZNIONYCH PRZEZ KOMISJĘ KWALIFIKACYJNĄ UCZESTNIKÓW KONKURSU WYDAWNICTWO PRZEZNACZA

### liczne cenne premje

Ze względu na to, że w Konkursie Pracy brać mogą udział tylko stali Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości” — każdy, stający do Konkursu, winien okazać 30 kolejnych numerów naszego pisma.

**W najbliższych dniach wydrukujemy, który zawód (fach) wezwijemy do udziału w pierwszym Konkursie Pracy**

## SKRÓTY

W Nowym Peszcie (Węgry) nastąpiło zderzenie auta z tramwajem wskutek czego 6 osób zostało rannych, w tem dwie śmiertelnie.

W Cherburgu (Francja) odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę polskiej łodzi podwodnej „Wilk”.

Z Ezerstergomu (Węgry) donoszą, iż odzuto tam trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Sprzedż 15 milionów funtów w złocie przez Bank Anglii do Francji nie pozostała bez wpływu na nastroj giełdy londyńskiej. Kura funta spada w dalszym ciągu.

## Cwilerwiecze Związku Rzemieślników Chrześcijan

W roku bieżącym Związek Rzemieślników Chrześcijan obchodzić będzie 25-cie lecie swego istnienia. Założony w 1906 r. postawił sobie za zadanie pracę nad skrytą litwowaniem poczucia narodowego i społecznego, w szerokich masach rzemieślniczych, oraz podnoszenie poziomu zawodowego i ekonomicznego rzemiosła. W zakresie organizacji rzemiosła Związek patronował cechom stołecznym. Związek stał zawsze na straży godności rzemiosła, wielokrotnie narażając się rządowiaborczym w walce o prawa i tradycje rzemieślnicze, od chwili zaś wkręcenia Państwa Polskiego współdziałał z władzami w pracy nad rozwojem znaczenia i interesów rzemiosła.

Z biegiem czasu Związek wrażliwy stał się i pomnażając ilość członków do paru tysięcy osób, stał się ośrodkiem i centralą narodowej, gospodarczej i społecznej pracy rzemieślniczej w Polsce.

## Księgi zażeń na kolejach są badane

Naskutkiem zalecenia Ministerstwa Komunikacji skargi zapisywane do ksiąg zażeń na kolejach są szczegółowo badane. Po przeprowadzeniu dochodzenia, są interesowany, który podpisał zażalenie. Informowany jest o wynikach dochodzenia i ewentualnym wymiarze kary.

## Na krok przed zbrodnią

Na ulicy Białostockiej pałac kolejowy Wincenty Głazowski otrzymał list anonimowy od niejakiego Szal, osobnika podejrzanego, posiadającego sklepik. Szal zagroził córce Głazowskiego, pięknej 16-letniej Jadzi, że jeśli nie przyjdzie do niego wieczorem, zemści się straszliwie donosząc ojcu, że zdradza go żona z inżynierem, odbywającym praktykę jako maszynista na parowcu, na którym Głazowski był palaczem. Jadzia nie poszła do Szala i oto przerażający ją list znalazł się w rękach Głazowskiego. Głazowski, znany ze swej siły, był straszny w chwilach gniewu. Po przeczytaniu listu ogarnęła go wściekłość. Tak oto zaczyna się nowa sensacyjna powieść, której druk rozpoczęliśmy p. t. „Szumowiny Warszawy.”



Feliks Lubierzyński

# Kochający nieboszczyk

Kiedy przyjechałem do wsi N. (nazwę z pewnych względów muszę zamilczeć) powiatu oszmiańskiego, uderzyło mnie wśród jej mieszkańców jakieś niezwykle poruszenie. Wyczułem odrazu, że stało się coś, co umysły wszystkich poruszyło do głębi, chociaż nikt o tem nie chciał ze mną mówić.

Jednakże dopiero na trzeci dzień po moim przyjeździe do starej znachorki, dowiedziałem się wreszcie w wielkiej tajemnicy o tem wstrząsającym zdarzeniu.

— Bo widzicie panoczku, mój wujek zmarł, — jak kto już umrze, to nie należy długo po nim płakać, ani go bardzo żałować. Przez takie lamenty tylko krzywdę się wyrządza nieboszczykowi, bo się tą tęsknotą za nim do ziemi go przykuwa i powstrzymuje na drodze ku światłości wiekiście.

— A może to może być — zawołałem.

— To zawsze zależy od tego jak i kiedy kto umrze, — ozwała się po pewnym namyśle. — Jeżeli człowiek umiera od starości to pewnie, że życie tutaj już jest dla niego ciężkie i sam pragnie stąd odejść. Ale kiedy kto umrze młodo i jeszcze w dodatku przez jakiś wypadek, to długo jeszcze błąka się po ziemi w męcznej powłoce i żyje dalej jakby naszym życiem. A ta głupia Maryna nie pomyślała z tem, ściągnęła na siebie tyle kłopotu.

— Jakże to Maryna?

— A nie widzieliście, panoczku, tego nowego gospodarstwa na końcu wsi, tuż przy drodze smorgońskiej?

— Otóż tam właśnie mieszka Maryna. Ojciec kupił jej kawałek ziemi, a ojciec Jaska, niby mąż Maryny, co to i po śmierci do niej przychodził, postawił dom i całe zabudowanie gospodarskie. Będzie już blisko rok temu, jak się pobrali.

— Kto się pobral?

— Jasiak z Maryną. Wielką to była miłość. Znali się od dziecka. Młodzi po ślubie żyli ze sobą jak dwa gołębki. Zawsze chodzili, albo jeździli, tylko razem. I ta szybka jazda Jaska zgubiła.

— W jaki sposób?

— Dostali oni do gospodarstwa parę koni użytych do roboty, spokojny, h. Ale Jasiak, że to słaby był w ułanach, przeceniał się, iż poradzi okiecać najbliższego konia. Zamienił też przed-

te konie spokojne na dzikie zrebaki, aby swoją Marynę rozwozić wszędzie niby to z większą paradą. Przejeżdżali przez wies z takim rozpędem, że ludzie ze strachu nusieli uciekać z drogi i wiele z tego powodu kłótni narobiwszy, aż go znachorka przekłęła, żeby kark skręcił. No, i skręcił.

— Czyżby dlatego?

— A ty, słuchajcie, panoczku. Nie upłynęły od tego czasu nawet dwa tygodnie, kiedy znowu tak na noc nie bacząc przez wieś przejechałszy i tej samej znachorce aż dwie kaczki zabiwszy, natknęli się za wsią na idący naprzeciw samochód. Zrebaki, jako nie swoje jeszcze z widokiem samochodu, przestraszyły się i porosły. Jasiak po tym swoich przeciwnościach nie mógł ich utrzymać. Zrebaki jak szalone niosły ich przez pola, aż razem z wozem wpadły w głęboki rów. Jasiak i Maryna z wozu na ziemię. Marynie jakoś się nie stało. Ale Jasiak uderzył głową o kamień i odrazu padł

trupem na miejscu. Maryna nie chciała dać wyprowadzić ciała z chaty. Po pogrzebie zapadła w gorączkę. Ciągłe widziała Jaska koło siebie, rozmawiała z nim, zadawała mu pytania i sama też odpowiadała, jak gdyby on o różne rzeczy ją pytał. Oj, ciężka to była sprawa z tym kochającym żonę nieboszczykiem bo nie chciał od niej odstąpić.

Po długich zabiegach. Maryna wyzdrowiała, ale była do niczego. Mało jadła, mało piła, a całymi godzinami przesiadywała przy cieniu i wpatrywała się na drogę. Po kilku dniach ojciec i matka postanowili zabrać ją do siebie, a na gospodarstwie tymczasem osadzić kogoś z dalszych krewnych. Wszystkie już było do przeprowadzki przygotowane, aż tu nagle Maryna się temu sprzeciwiła, bo znowu on się zjawił.

— Jaki „on“?

— A no, Jasiak — nieboszczyk.

— W jakiej zjawił się postaci? (d. c. n.)

## Remiery w teatrze Polskim Romeo i Julia

Jak stare wino z omszałej butli upaja swym wiekowym smakiem, tak i sztuki Szekspira są wiecznie młode, nie zatracając swych rumieńców. Tyle już pokoleń słuchało romantycznych dzieł miłośników kochanków z Werony, a ileż jeszcze niemi będzie się zachwycało! To i owo dziś stracił myślnik, jak choćby nagłonię niespełna 14-letniego dziewczęcia do zameścia, bo matka w tym wieku już miała córeczkę, jak zwady i ważne rodzinne, jak porachunki, na ulicy mieczem zalatwiano, ale nie było w stanie zaimać przeczystej poezji, technicznej i tej tragedii, a sprawającej, że nigdy już nie przemienie jej czar...

Role Romeo i Julji — to zazwyczaj próba sił dla talentów aktorów. Tym razem stanęła do tego pasowania na rycerstwo aktorów para młodych pędów artystycznych: Lubieżyński i Pawłowski. Lubieżyński miał w całej swej postaci i w głosie tyle dziewczęcej słodyczy, uroku, promiennego ciepła i czulogo rozkochania, że już nie doszukiwano się w niej większej mocy dramatycznej i okłaskiwano z zapalem, zwłaszcza po płynnej scenie balkonowej, w której młody aktor Pawłowski był jej godnym partnerem, obiecującym i szczerym.

## Wesoły Kacik



Pan Skrobaczek zdiera z kalendarza karikę z wczorajsza data, spogląda na sympatyczną jedynkę, czule głaszcząc portfel wypychany dopiero co otrzymaną pensją.

„I nadszedł wreszcie dzień wypłaty” — nuci wesoło na melodie międzynarodówki. Pierwszy! Najpiękniejszy dzień w miesiącu! Melodyjnie szeleszczą wydawane przez kasjera banknoty.

Pan Skrobaczek wyjmując po raz dziesiąty otrzymane 250 złotych i przelicza je uważnie. Na dąży mu wesoło. Siada przy biurku i z ołówkiem w ręku zaczyna obliczać.

— Została żyć na cały miesiąc 120. Zostanie 130. Kupię sobie skórzane rękawiczki za... — Waciu — przerywa mu rozmyślanie żona — rachunek za gaz niezapłacony 8 złotych... — 8 — notuje na papierku pan Skrobaczek, — zostanie 122. Kupię sobie rękę...

— Proszę pana — wpada do pokoju sprzątająca „na przycho-dnie” Marianna — dozorca przyszedł. Mówi, że jak pan ko-mornego nie zapłaci, to gospodarz do sądu poda. — Niech Marianna powie, że wieczorem przyniosę — odpowiada pan Skrobaczek i zapisuje — 50 zł. komorne, zostanie 72. Kupię sobie cie... — Waciu — przypomina sobie żona — w tym miesiącu musisz mi dać 20 zł. więcej, bo więcej trzeba kupić. — Dobrze! 20 zł. więcej. Zostanie 52. Kupię sobie rękawiczki...

Za drzwiami słychać jakąś kłótnię. Do pokoju powstrzymywany przez Mariannę wpada czerwononogi jak burak mężczyzna. — To świństwo — wrzeszczy! Jak długo mam jeszcze czekać na ostatnią ratę za zeszłoroczny garnitur?! Albo pan zaraz płaci, albo... — Pan Skrobaczek z przynę-bioną mianą płaci 20 zł. i notuje: — 20 zł. rata za garnitur. Zo-stało 32. Kupię sobie... — Proszę pana — stałe przy nim Marianna — a kiedy ja za usługi ojeniądze dostanę? Już mi się za dwa miesiące należy. — 20 zł. Marianna. Zostanie 12. Kupię sobie rękę... — Waciu, Waciu — wpada znów żona. — Jasiowi się zupełnie bućki rozlazły, dzieciak się choroby nabawi. Musisz dać 20 złotych...

Pan Skrobaczek zrywa się z krzesła i ciska ołówek pod stół. Z nienawiścią spogląda na trium-falnie wyglądającą z kalendarza jedynkę. — Pierwszy! — spluwa wściekle. — Niema co, piękny dzień! Bodaj go szlag trafiał!

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

## SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

o aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Tajemnica gabinetu restauracyjnego

Stojąc koło stołu zwróciłem uwagę na pewien drobny szczegół, który w rzeczywistości odegrał później wielką rolę w wykryciu przestępstwa. Zauważyłem mianowicie, że jedno nakrycie leżało z przeciwnej strony, mianowicie nóż leżał z lewej strony, natomiast widelec z prawej.

Niech się pan dokładnie przyjrzy stołowi. — zwróciłem się do wywiadowcy — czy nie zauważył pan nic szczególnego?

Wywiadowca przez dłuższy czas przyglądał się, patrzył również i pod stołem wreszcie odpowiedział przecząco.

Niech pan specjalną uwagę zwróci na nakrycie, czy nie pan nie dostrzegł?

Wywiadowca dłuższy czas bezradnie spoglądał na stół, wreszcie odrzekł:

Rzeczywiście jedno nakrycie i szklanka stoi z lewej strony.

Prawda, ale co pan z tego wnioskuję? — pytałem dalej. Nie chciałem mu powiedzieć odrazu o moich przypuszczeniach, gdyż starałem się zawsze uczyć moich podwładnych, by na najdrobniejszy szczegół zwracali uwagę. Widząc, jednak, że nie domyśla się prawdy dodałem:

Dowodzi to, że nieboszczyk był mańkutom (wykonywał wszystkie czynności lewą ręką) i o ile strzał oddany był normalnie prawą ręką, to zmarły nie popełnił samobójstwa a został zamordowany. Zresztą dowodzący się o tem od kelnera, który widocznie znał jego przyzwyczajenia, najlepszym dowodem tego dowodem jest, że położył nakrycie z lewej strony, o ile oczywiście zmarły sam tego nie uczynił. A teraz zajmijmy się przeszukaniem gabinetu.

paru minutach wywiadowca mój, szukając pod dywanem, znalazł złotą obrączkę z wrytym wewnątrz napisem „Ludwik — Irena 1918 rok”.

Doskonale pan się spaisał, panie S. Wiemy już, że kobieta w towarzystwie której zmarły był w gabinecie, nazywa się Irena i jest prawdopodobnie mężatką, ale szukajmy dalej.

Mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało nam się nic więcej znaleźć, ale i to, cośmy znaleźli, było już bardzo dużo.

W międzyczasie wybiła już godzina czwarta. Na sali było jeszcze pełno i wszyscy kelnerzy byli zajęci, tak, że nie mogłem nikogo ze służby zopaść.

Musimy zachekać, aż się goście rozejdą, a wtedy przystąpimy do badania. Pan tu po zosianiu, ja zaś pojedę na re-dutę i zdam relację naczelnikowi o tem, cośmy znaleźli. Naczelnik oczekuje mnie tam. Najlepiej będzie, jeżeli pan usiądzie w gabinecie naprzeciw i pozostawi drzwi otwarte, by nikt nie mógł się dostać do gabinetu, gdzie leży nieboszczyk. Acz-

kolwiek nie przypuszczam, by ktokolwiek usiłował tam wejść, musimy jednak być ostrożni, zresztą jest to polecenie prokuratora. Każ pan sobie podać kolację i oczekuj mego powrotu.

Rozkaz panie komisarzy — odpowiedział wywiadowca.

Przed odejściem zamknąłem drzwi od gabinetu i zaobrawszy klucz ze sobą, pojechałem do teatru Wielkiego. Rozejrzawszy się po sali, zauważyłem na czełniku w towarzystwie dwóch panów, siedzącego w jednej z łóż. Ujrawszy mnie, przedprosił towarzystwo i wyszedł do westybulu, gdzie go oczekiwaliśmy.

No i cóż, znalazł pan coś, panie bachracu?

Nawet bardzo dużo. — O powieściach mi o znalezieniu obrączki i o szczególe z nakryciem, jak również i o znalezionej w portfelu karteczce, którą mu dałem do przeczytania.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Rekordowy program „Cyrku Staniewskich”

Publiczność stołeczna zdawna była spragniona ujrzenia odpowiedniego na wysokim poziomie postawionego widowiska cyrkowego. To też dobrze się stało, że w granicach i z przepięknym przebudowanym gmachu stołecznej publiczności cyrk Staniewskich. Program inauguracyjny, zaprezentowany kompletnie wyposażonej widowni, zasługuje ze wszelkich miar na uznanie. Widać, iż dyrekcja ma wyraźne wytkniętą linię, z której jak mnie zapewniano, nie ma zamiaru ustąpić. W powodzi świetnie dobranych numerów, wyróżniają się: doskonała tresura koni, niebezpieczne, karkołomne wyczyny cowbojów, gimnastyka na drążkach i zaiste fenomenalne triki zręczności Włocha Truzzi, rozpalającego widowiska do czer-

woności kapitalnymi „kawałkami” w rzucaniu noży, piłek i t. d. Jest to doprawdy kunszt nieby-lejaki.

Dreszcz zgrozy wzbudza nowoczesna gimnastyka napowietrzna na motocyklu, którą produkują trzy świetnie wyszkolone wane przedstawicielki pięknej i męczyzna! W ciągu 15-u minut publiczność dosłownie zamiera ze strachu, przyglądając się diabelskim wyczynom tych ludzi pod samym strykiem cyrku. Program uzupełniają aktualne piosenki satyryczne, dobrze wykonane przy pomocy paru Bim-Bom.

Ogólnie biorąc, widowisko udane i godne obejrzenia przez najszersze masy.

(miecz, gór.)

### Meir polski

Chodzą pogłoski, że jakiś „meir polski” w handlu używają, którym uam czają taśmy, materiały... — Ciekawe, czy te kawały długo tak potrwają? Tymczasem nacągają na marze... — Urzędnicy Mar i Wag, czy wiesz co się dzieje? — Czy sprawdzacie miary? Wszak nęcewiary, aby się to działo! — Gdyby się paru gągatkom odebrało prawo handlowania, możliwe, iż nacągania na marze węcójcy nie było. — A gdyby się tak o głowę skróciło paru niepoctywców, przestanioby na marze okpiwać nabyców! — Cieruu.

Wzięliśmy się do roboty i po-



# SZUMOWINY WARSZAWY

## Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

### STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak mogła od zalotów nasympatycznego Szlaja, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepu. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalkgania nie pomogły użył groźby. Zaczepiwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się: — Jesteś o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szlaja przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzymał taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią męskulanych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szlaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przeimie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwiecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim? „Przyjaciel” wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjaciel” wskazywał że o podłości żony przekonac się może z listów, które ona starannie przechowywała.

Wiadomość oszłomiała Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Oczy mu krwią nabiegły. Zatrzymał się, chwilejąc się na nogach, jak pijany. Krew waliła mu w skroniach, jak młotem.

Jakby jakieś bielmo spadło mu z oczu. Teraz dopiero widział wszystko inaczej. Teraz wiele rozumiał!

Przeżywał jeszcze raz wszystkie drobności, szczegółki, słowa, spojrzenia. Uprzyłomnił sobie postać Warskiego i widział ją zupełnie inaczej. Młody, przystojny, śmigiły, jak dębeczak, a zarazem smukły, wylworny, zawsze po pracy czystutki, pachnący aromatem zamożności i młodości. A w oczach, czarnych, pięknych, głębokich, tyle uprzejmości, łagodności, tkiwości, młodzieńczości jasnej, promiennej. Nic dziwnego, że mógł się spodobać Lusi.

I nieraz też mówił Głazowskiemu to, co ktoś pisał w liście: — Szczęściarz z was, kolego Wincenty, że macie taką piękną żonę. O wiele za ładna dla takiego umorusanego węglem palacza — dodawał żartem. Przypomnił sobie też, jak kiedyś pojechali na Bielany, aby spędzić niedzielę na zielonej trawce. Mówił o tem Warskiemu, z którym znał się wtedy zaledwie tydzień. Pokazywał mu przedtem fotografię żony. I niemal się zdziwił, gdy nazajutrz po tem Warski też znalazł się na Bielanych, witając go grzecznie.

— O, widzę, że macie sporo trunku — rzekł wesoło Warski.

— O ileby pan inżynier nie pogardził naszym towarzystwem, prosimy bardzo „na jednego”.

— Bóg zapłać — odparł Warski i podał rękę Głazowskiemu. Ten przedstawił go żonie i córce.

Warski był bardzo wesoły, to też bawiono się wtedy przepysznie. Lusia promieniała radością, widząc, że podoba się samemu panu inżynierowi i to tak młodemu, przystojnemu i bogatemu.

Nie ukrywał tego przed nią już wtedy. Głazowski to widział, ale traktował jako uprzejmość ze strony swego kolegi, a właściwie zwierznika. Natomiast nie wiedział, że te same komplementy Warski potem powtórzył i to znacznie wymowniej... listownie. Prosił o spotkanie.

Lusia z ciekawości i z dumy, poszła. A po miesiącu, odurzona jego pięknymi słówkami i podniecającym spojrzeniem uwodzicielskich oczu... uległa.

W miarę zaś, jak przedłużały się ich schadzki tajemne wmagalo w jej sercu do Pawła uczucie coraz płomienniejsze stopniowo stając się wielką, namiętną miłością. Upała się nią, brnąc w grzechu, z zamkniętymi oczami...

A jednak umiała tak się z tem umiejętnie kryć, że Głazowski niczego zupełnie się nie domyślał. Tak to przeżawie bywa. Wszyscy wiedzą, a mąż nie. Zawsze dowiaduje się ostatni.

Dlaczego więc teraz, gdy przeczytał ten nieszczyśny list anonimowy, odrzuł wierzyciel? Dlaczego nawet mu przez myśl nie przeszło, że to przecież może być niecna oszczerstwo? Dlatego, że teraz dopiero rozjaśniły mu się wszystkie fakty, które mu utkwily w pamięci i układały się razem w wielki gmach nieomylnego oskarżenia. Przypomniał też sobie zdanie z listu: „Na dowód, że to prawda, wystarczy, abys się pogrzebał w żonionych listach”.

Znajdzie je więc, gdyby nawet przyszło porabac wszystkie meble na drobne kawałeczki!..

Tymczasem w domu Jadzia wciąż przez okno wysledzała listonosza. Wtem ujrzała go z oddali. Było to w chwili, gdy matka schodziła nadół po zakupy. Jadzia postanowiła iść z matką. Bała się od niej odchodzić, póki wszystko się nie wyjaśni.

Właśnie wychodziła na ulicę, gdy listonosz wchodził do ich domu. Zapytała go z drżeniem w głosie: — Niema tam czego dla nas?

Listonosz odparł: — Nie, dziecinco. Był tylko list dla ojca. Spotkałem go po drodze i doręczyłem mu. Jakiś spadek, czy co?..

I zaśmiał się, zadowolony ze swego żartu. Pod Jadzią nogi ugily się z przerażenia. Z trudem dotrzymywała kroku matce, drpcząc przy niej, jakby dopiero co uczyła się chodzić. W głowie odczuwała straszliwy zawrót.

Szlaja dokonał swego! Cóż teraz poczęć? Niema już ratunku! Uprzedzić matkę, znaczyłoby tylko ją przerazić niepotrzebnie, bo może jednak... Jadzia postanowiła narazie nie iść do pracy. Nie odstępowała matki ani na krok.

W godzinę matka zalałwila wszystko na targu, wrócily więc do domu.

Już na schodach — pierwszy dreszcz zgrozy. Drzwi mieszkania byly otwarte naosciż.

Lusia spojrzala na nie ze zdumieniem, niczego nie rozumiejąc. Jadzia wpiła w nie swój obłąkany, oszalały ze strachu wzrok.

Już po wszystkim!... Ojciec wrócił. Zaraz go ujrza, dyszącego wściekłością, palającego gniewem żałartym, zacięta mściwością... Bo to był człowiek, który w oburzeniu nie cofał się przed niczem, nawet przed rozlewem krwi.

Ale... dlaczego panuje taka grobowa cisza? Ani szmeru, ani szelestu. Jadzia natęza słuch... Nic...

I ta właśnie cmentarna cisza potęgowała jej trwożę jeszcze bardziej, doprowadzała niemal do obłądu.

Jakąż straszliwą tajemnicę kryje w sobie ten śmiertelny spokój, to przerażające milczenie? Jaką okrutną zagadkę? Jakie podstępne sidła? Przewrotna zasadzka?

Wreszcie Jadzia pierwsza zdobyła się na odwagę wejścia do mieszkania. Chwiejąc się na nogach, zataczając, jak pijana, ślinając się o ścianę, gdzie jakby poomacku w ciemnościach... Lusia parzyła na nią, jakby w ziemię wryta, skamieniała z przerażenia.

Wnet miały obie ujrzeć widok mrozący krew w żyłach.

Ktoś widocznie wtargnął do ich mieszkania. Chyba jakiś złodziej... Wszystkie szuflady potwierane... Rozmaite drobności, bielizna, to i owo z gospodarstwa leży na ziemi porozrzucane w nieładzie... Wtem Lusia z krzykiem rozpaczy rzuca się ku alkwie i cofa się, osłupiała ze strachu. Tam też nieporządkiem. Skrytka, do której klucz nosila zawsze przy sobie — strzaskana. Pozostały z niej tylko drzazgi, została zdruzgotana i zniszczona wybuchem wściekłości.

Listy miłosne zniknęły... Dalszy ciąg nastąpi.

## JUTRO dalszy ciąg powieści p. t. „PRZEKLEŃSTWO GRZECHU”

# Ostatnie Wiadomości Sportowe

## Nad przepaścią

Przeżyjemy dziwny okres. Zamiast oczekiwanego z tygodnia na tydzień wzrostu... kultury wśród widzów, staliśmy się świadkami coraz bardziej rozuchwalonych wyrywków, a właściwie niepożytecznego cmentarza! Gdy się cofniemy o lat 10 zdumienie ogarnia: przeżywalismy wówczas blosgowariona sielankę, albowiem wszelkie zawiady przechodziły bez echa, gdyż nikt nie uległ uszkadzaniu głowy, nikomu nie zlamano żeber, a policja przybywała na zawady tylko w roli sędziów. Okres ten, narazie, należy do przeszłości.

Dzisiaj rzadko który mecz przechodzi spokojnie, a na większości interwenjuje policja, broniąc sędziów lub jedną z drużyn. Jest rzeczą bezsporna, że zjawisko to budzić musi obawę o przyszłość sportu widowiskowego. Obecnie z bólem należy przyznać raczej tym, którzy przed pewnym czasem ostro występowali przeciwko publicznym zawodom. Faktem jest, iż witalistka sportowe traca coraz bardziej na wartości i jeśli tempo charstwa nie zostanie wstrzymane, kto wie, czy nie okaże się niepotrzebna zamknięcie bramy stadionów i boisk przed publicznością. Ciężkie to warunki są obecnie niesłychanie aktualne.

Oto według doniesień, Węgie-

ski Zw. Piłki Noż., który dostał ciste cieni za dopuszczenie do awantur na meczu między państwowyw Austryja—Węgry, co mogło nawet doprowadzić do zerwania sąsiedzkich stosunków, postanowił wprowadzić sensacyjną innowację. Oficerowie policji, w większej liczbie otrzymują bezpłatne karty wstępu na boiska i w ubraniach cywilnych będą pełnili swą służbę. W razie ujawnienia jakichkolwiek ułgroczeń, oficerowie będą interwenjować i winnych odsłaniać do aresztu.

Jest to krok śmiały i zdecydowany, jest się zwany, że przez zwykłej, munitarowej policji na stadionach znajdują się policjanci

— w cywilu Węgry sadza, że może w ten sposób zdolają opanować niebezpieczną sytuację i doprowadzić do uzdrowienia stosunków. A jeśli się nie udał W tym wypadku zapewne kluby i związki będą zmuszone zwracać się o pomoc do władz wojskowych: wystarczą bowiem 2 tanki, kilka karabinów maszynowych i „trochę” trujących gazów — a „spokój” na boiskach jest zapewniony!

Bolesne sztyceterstwo, ale czy doprawdy nie możnaby było znaleźć innych środków, niż pomoc policji, które zapewniłyby spokój na boiskach.

(miecz gór.)

### Kulisy sportowe

OKAZUJE SIĘ, że między państwowy mecz piłkarski Jugoslawia — Polska, zakończony tak świetnym zwycięstwem naszych reprezententów, przyniósł deficyt w wysokości 3 tysięcy zł. We dług źródłowych informacjy ra meczu był, tylko 6 tysięcy widzów a nie jak podawano — 12 tys. Również i mecz Warszawa — Kraków przyniósł deficyt — 500 złotych.

KRAZA podał, że Malik (Polonia), w sezonie 1932 r. będzie już występował w barwach jednej z drużyn krakowskich.

MECZ bokserski Polonia — Gwiazda odroędzi się w najbliższą sobotę.

BOISKO „Huraganu”, mające smutną opinję ze względu na bezne awantury, zostało na mocy decyzji władz piłkarskich zdyskwalifikowane na przeciąg 12 miesięcy.

LEGJA jest w dalszym ciągu zawieszona za niehonorowanie legitymacjy WOZPN, a mimo to nie s'ychać by zarząd wojskowego klubu deżył do zalatwienia tej sprawy. Dziwne.

### „Król fal” — gwiazdorem filmowym

Któż nie pamięta rekordowych wyczynów fenomenalnego pływaka swiaowego, Amerykanina Johnny Weismüllera! Przez szereg lat dzierzył on berło pierwszeństwa wśród amatorów, na dystansach od 50 do 1000 metr., wstawiając swe fantastyczne wyniki. Przyszły jednak moment i

Johnny „król fal” został zawodowcem. Ale i to minęło. Obecnie dowiadujemy się, że Johnny został zaangażowany przez znaną wytwornę filmową. Postawiono mu jednak ciężki warunek: musi się poddać operacji swego niekształtnego nosa! Johnny zgodził się, no i będzie „gwiazdorem”.

### W pszczykaniu nowych asów

Zeszłoroczny mistrz piłkarski Anglii, Arsenal z trudem utrzymuje się w pierwszej piątce. Zmieniło to menażera Arsenalu, słynnego Chapmana do poezymozna zmian w drużynie. W związku z tem Chapman wyjechał do Szkol

ej, skąd powrócił z dwoma asami, Stevensonem i Mac Farlanem. Chapman wierzy, iż nowi gracze przyczynią się znakomicie do uzyskania lepszych wyników w grach o mistrz.

### Mała afera i wielki tennista

Podczas pobytu w Paryżu, słynny Tilden dla treningu rozegrał mecz z utalentowanym tennistą francuskim Andrzejem Merlinem. Gdy wieść ta dotarła do Związku, postanowiono Merlina zawiesić za grę z zawodowcem.

Deezycja ta (jeszeze nie powzięta!) rozpetala formalną burzę na łamach prasy francuskiej, która stanęła w obronie Merlina. W artykulach roi się od grózb i t. d. Ciekawa, jaki będzie rezultat tej walki!

### Z ostatniej chwili

POLONJA 1-0 — MAKABI (Wilno) 4-1 (3:0). Niezasłużona porażka wilnian, którzy byli drużyną lepszą. Bramki zdobyli: Polonek III (2) Szymaniak i Karolek oraz Antekalek dla gości. Sedziował znów bardzo słabo p. Muszkat.

MAKABI — MARYMONT 3:2 (2:1). Zamiast wyznaczonego me-

czu o mistrz, rozgrywano zawody towarzyskie, zakończone nie spodziewanym zwycięstwem Makabi, która wystąpiła w składzie rezerwowym.

Warszawa — Śląsk 10:6. Międzymiastowe zawody bokserskie.

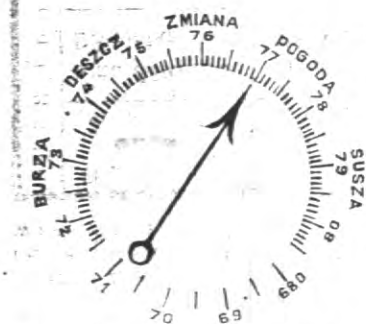
Garbarnia — Warszawianka 3:1 (2:1). Mecz o mistrz ligi.



CENA OGŁOSZEŃ

LISTOPAD  
Dziś: Dzień Zaduszny.  
Jutro: Hubera  
Wsch. słońca g. 6 m. 31  
Zach. słońca g. 16 m. 7  
Poniedziałek

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farma, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Dzień umarłych**

W dniu dzisiejszym podążymy na cmentarz miejski, by złączyć się wspomnieniem z cieniami odeszłych od nas braci, sióstr, rodziców, przyjaciół i znajomych.

Dzień ten powinien skłonić każdego do ofiar na opuszczony nasz cmentarz, by to miasto umarłych znośnie wyglądało.

**I na wsi panuje bezrobocie**

W gospodarstwach wiejskich stale uwidatnia się nadmiar rąk roboczych i coraz więcej zwalnia się pracowników rolnych i oficjalistów. Fakty te zdarzają się szczególnie często w większych majątkach ziemskich. Również bezrobocie wśród ogrodników, które już w ub. roku było znaczne, obecnie, pod wpływem zwiększającego się kryzysu gospodarczego jeszcze się potęguje. Odczuwają to przede wszystkim ogrodnicy dworscy.

**Pożar pod Skidlem 20 tys. zł. strat.**

We wsi Strzelce, gm. Skidel z nieustalonej przyczyny powstał pożar w chlewie Kiziewiczza Jakóba, który następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania i stanął w ogniu dom mieszkalny i chlew Kowsiela Andrzeja. W chlewie Kiziewiczza spalili się koź i drób.

Poszkodowani straty obliczają na 20,000 zł.

**Niewzruszona kajzerka**

Był czas, gdy mąka pszenna kikiu zerowa kosztowała 1 zł. 10 gr. za kg. nic dziwnego, że kajzerka (większa) kosztowała 10 gr. Cena mąki obniżała się kolejno na 1 zł. 90 gr. 80 i t. d. aż wreszcie dziś płaci się 45 gr. za kg. a niewzruszona kajzerka kosztuje wciąż 10 gr.

Co, co ale ta bułeczka codzienny pokarm dla wielu szkolnej, a odświętnej biedoty, powinna stać choćby o połowę.

**80 ustaw i rozporządzeń zależy od spisu ludności**

Jak wielkie znaczenie mają powszechne spisy ludności, świadczy fakt, że w Polsce 81 ustaw i rozporządzeń opiera się na liczbach ludności bądź na poszczególnych terytorjach.

Liczbę ludności, ustaloną przez spisy powszechne, rozstrzygają m. in. o sprawach tak ważnych, jak: dobrze opodatkujemy się, damy kwotę powyżej 200 złotych miesięcznie, jednakże na nawał pracy jak posiadamy, prosimy o przydzielenie nam 2 bezrobotnych, którzyby mogli nam pomagać w pracy biurowej. Powyższy pogląd uznajemy za najbardziej

skich, obowiązki samorządów w dziedzinie opieki społecznej, zdrowia publicznego i t. p.

Konwencja polsko-gdańska z roku 1921 reguluje podział dochodów z cel w stosunku proporcjonalnym do liczb ludności Polski i Wolnego Miasta. Także wpłaty skarbu śląskiego na ogólne potrzeby państwa uzależnione są w konstytucji woj. śląskiego m. in. od zaludnienia Śląska i pozostałego terytorjum Rzeczypospolitej.

**Jak zatrudnić bezrobotnych**

Urzednicy jednej z instytucji państwowych na zebraniu, które miało na celu opadatkowanie się na rzecz zwalczania bezrobocia wysunęli następujący projekt: dobrze opodatkujemy się, damy kwotę powyżej 200 złotych miesięcznie, jednakże na nawał pracy jak posiadamy, prosimy o przydzielenie nam 2 bezrobotnych, którzyby mogli nam pomagać w pracy biurowej. Powyższy pogląd uznajemy za najbardziej

racjonalny, gdyż wypłacanie bezrobotnym określonych sum zapomogowych nie prowadzi do celu a przeciwnie demoralizuje społeczeństwo, które biorąc drobne kwoty zaledwie obywateli, jednak za większe pieniądze nie chce przystąpić do pracy.

Będziesz pracował — otrzymasz pieniądze. W ten sposób dysponując groszem publicznym dojdziemy do lepszego jutra.

**Tragedja romantyczna w pobliżu Jaszun**

Mieszkańcy wsi Błatnica i okolicznych wiosek znajdują się pod wrażeniem ciężkiej tragedji na tle romantycznym, która rozegrała się w dniu wczorajszym na drodze wiodącej z papierni do majątku Jaszuny.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Mieszkaniec wsi Błatnica Antoni Rustowicz był zaręczony z młodą i przystojną mieszkanicą majątku Jaszuny Jadwigą Nakrewiczówną. W najbliższym czasie miało odbyć się wesele. Tymczasem młoda narzeczona poznała innego chłopca, w którym zakochała się, jak to się mówi od pierwszego spojrzenia i bez wahania oświadczyła Rustowiczowi, że narzeczeństwo ich uważa za zerwane. Nie pomogły próby

i biagania. Nakrewiczówna była stanowcza. Wówczas zazdrosny Rustowicz postanowił się zemścić. W tym celu wieczorem zaczął się w krzakach przy drodze prowadzącej z papierni do majątku Jaszuny, którą wracała właśnie Nakrewiczówna wraz ze swoją koleżanką Darowiczówną. W chwili gdy cała gromada zbliżyła się do zasadzki Rustowicz wy dobył rewolwer i oddał kilka strzałów w kierunku narzeczonej. Na szczęście strzały chybiły i tylko jedna kula została trafiona w rękę brat Nakrewiczówny. Ostatnim strzałem Rustowicz odebrał sobie życie strzelając w skroń. Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowniczych.

**Napad rabunkowy, którego nie było**

Mieszkaniec Głębokiego Mowsa Cypkin zameldował policji o rzekomym napadzie dokonanym na niego przez 3 uzbrojonych w rewolwery bandytów. Według zeznań Cypkina w pobliżu Wilna furmankę jego zatrzymało trzech mężczyzn którzy pod groźbą śmierci

zabrali mu część towarów wziętych z Wilna do Głębokiego. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że Cypkin symuluje napad. W rzeczywistości Cypkin w drodze zasnął. Okazję tę wykorzystali złodzieje, którzy go okradli. Złodziei narazie nie zatrzymano.

**Kursy pisania na maszynie**

przy Szkole Handlowej P. M. Sz., ul. Listowskiego № 33  
Opłata miesięczna 20 złot.  
Nauka odbywa się w godzinach wieczor. od 6—7 i od 7—8.  
Zapisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły.

**Rozwój Kasy Stefczyka**

W dobie dzisiejszej, wobec ogólnego zachwiania się trwałych kiedyindziej instytucji bankowo-kasowych Kasy Stefczyka w dalszym ciągu obok całkowitego ugruntowania wykazują postęp i zadziwiający rozwój.

W ciągu pierwszych 2-ech kwartałów r. b. wkłady w Kasach Stefczyka i spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych należących do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, powiększyły się o blisko 2 miliony zł. (1,993 tys.) i osiągnęły sumę 14 milionów.

W pierwszym kwartale wkłady wzrosły o milion 350 tys. zł., zaś w drugim o 613 tys. zł. Wzrost wkładów w drugim kwartale specjalnie zasługuje na podkreślenie z tego względu, że inne instytucje kredytowe, a w tej liczbie i banki ludowe, wykazują zmniejszenie sumy wkładów w drugim kwartale r. b.

W ostatnich miesiącach zrobiono znaczny wysiłek w Kasach nowozałożonych, które nie posiadały wcale wkładów w celu pozyskania wkładów, dzięki temu, Kas. nie posiada-

jących wkładów jest zaledwie kilka.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o dalsze 9010 sztuk w pierwszym kwartale i 7567 sztuk w drugim. Wszystkie Kasy razem liczą 124.309 sztuk książeczek wobec 116.742 sztuk na 1—1—1931 r.

Największą przeciętną wkładów na jedną książeczkę, przypada w Kasach wojew. łódzkiego. Z kolei idzie wojew. warszawskie, wojew. białostockie, wojew. kieleckie i t. d. Najmniej przypada na jedną książeczkę w wojew. wołyńskim.

Przyrost, nie tylko pod względem sumy wkładów, lecz pod względem ilości wkładów, wskazuje, że akcja oszczędnościowa w Kasach znajduje się na właściwej drodze.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że mimo przyzwanego w dalszym ciągu kryzysu i mimo ciężkiej nęci sytuacji na wsi, wkłady w Kasach Stefczyka rosną i przybywają nowi wkładcy. Zjawisko to tłumaczyć należy wzrostem zaufania do Kas Stefczyka, a zatem idzie lokowanie w nich posiadanych oszczędności.

**Tylko inwalidzi będą uprawnieni do handlu wódką**

Z dniem 31 grudnia r. b. mija ostateczny termin cofnięcia koncesyj wódczanych osobom nieuprzywilejowanym. W tym terminie mają być odebrane wszystkie koncesje, nie znajdujące się w rękach inwalidów wojennych.

W związku z nadejściem terminu cofnięcia koncesyj, restauratorzy zabiegają usilnie o spróbowanie go, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa władze skarbowe decyzji w tej mierze nie zmieniają.

**Kto wygrał bilety? Z Teatru Miejskiego**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid“:

„Ponad Śnieg“ zamiast

„Ponad Śnieg“

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid“ w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek Teatr nieczynny.

We wtorek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE

Kupujcie wyrobby krajowe

**Solidny Chrześcijański Zakład KRAWIECKI**

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

**WŁ. WIERZEJSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Zakład posiada rutynowanych pracowników.

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się.

18-x

Sean. o g. 6, 8, 110	Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4	EMIL JANNINGS stwarza swą najnowszą i najwspanialszą kreację dźwiękową w potężnym dramacie pod tyt. <b>NIEBIESKI MOTYL</b>
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Współczesny dramat obyczajowy wg. D-ra J. Skotnickiego w rol. gl. J. Węgrzyn i M. Modzelewska. <b>O CZEM SIĘ NIE MYŚLI</b>
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Najpiękniejszy film polski, w/g powieści S. Żeromskiego w rol. gl. St. Jaracz, M. Cybulski i Zorika Szymańska. <b>PONAD ŚNIEG</b>

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2  
pocz. seansów:  
1—17,30,  
2—19,40,  
3—21,40.

**Wojna z bolszewikami! Wyrok śmierci bez sądu!**  
To wszystko ujrzycie w potężnym dramacie w g powieści Stefana Żeromskiego p. t.

**„PONAD ŚNIEG“**  
w rol. gl. St. Jaracz, M. Cybulski, Z. Szymańska i in.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzki Smigłego № 6

Redakcja przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5-ciu szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-ciu szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk Oleński i Račko Grodno Rydzki Smigłego 6.